

Praga

Wydaje się, że jest tylko jedna przyczyna skryta za wszelkimi formami społecznej nędzy: rozmiar...
Gdziekolwiek coś jest niedobre, jest za duże.
- Leopold Kohr, "The Breakdown of Nations"

Wszystko zaczęło się znacznie wcześniej. Najpierw w ogóle niedostrzegane i bagatelizowane protesty przeciwników globalnej ekonomii zaczęły przybierać na mocy i zjednywać sobie szerokie kręgi różnych grup społecznych.

Same przygotowania do anty-szczytu w Pradze zaczęły się rok wcześniej i koordynowała je Inicjatywa Przeciw Globalnej Ekonomii. Praktycznie przez cały wrzesień w Pradze trwały imprezy kulturalne różnego rodzaju, a to koncerty, teatry uliczne, wystawy, przemarsze orkiestr dętych, konferencje, odczyty - wszystkie pod wspólnym hasłem sprzeciwu dla polityki Banku Światowego, Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Światowej Organizacji Handlu.

Natężenie protestów związanych z obradami BŚ i MFW nastąpiło 26 września, w dniu ich otwarcia. Tego dnia na placu Namesti Miru rozpoczęła się wielka, dziesięcioletnia demonstracja, która w miarę zbliżania się do Pałacu Kultury (miejsca obrad) planowo podzieliła się na trzy grupy, różową, żółtą i niebieską, które otoczyły w ciągu dwóch godzin miejsce obrad i blokowały je do późnych godzin nocnych. Żeby ewakuować 20 000 finansistów policja zamknęła na cztery godziny metro w całym mieście i tą drogą wywożono obradujących.

W czasie demonstracji dziennikarze naliczyli hasła na transparentach w prawie 300 językach świata. Demonstranci byli dobrze zorganizowani: łączność, kurierzy na rowerach i motorach, przewodnicy, służby medyczne, własna, codzienna gazeta, własna kuchnia.

Niestety, ze strony protestujących rzucały kamienie i butelki z benzyną. Policja używała natomiast tylko armatek wodnych, gazu łzawiącego i paraliżującego, świec dymnych, granatów hukowych, pałek, trzech helikopterów, transporterów opancerzonych i strzelała kulami gumowymi. Taktyka bezpośredniego nękania finansistów i blokowania hoteli, jaka nie była stosowana w żadnym z miast wcześniejszych dużych protestów (Seattle, Waszyngton, Davos, Sydney) sprawiła, że ludzie ci przestali traktować protesty jako piknik, na którego tle można sobie zrobić zdjęcie. Finansiści autentycznie się bali i to dlatego właśnie planowane 3-dniowe obrady zakończyły się drugiego dnia po południu.

Według badań opinii publicznej 29% mieszkańców Pragi poparło demonstrujących. Czy były duże zniszczenia? Niszczono symbole konsumpcjonizmu. Zniszczono dwa bary McDonald's i KFC, salony samochodowe mercedesa i peugeota. Były one niszczone, ale nie okradane.

W czasie blokady aresztowano 859 uczestników, 200 osób deportowano. Osoby aresztowane przez policję nie otrzymywały wody i jedzenia, były torturowane: wybite zęby, połamane nosy, złamane kończyny. 26-letnia Austriaczka, która nie mogła wytrzymać bicia i seksualnego napastowania wyskoczyła z okna pierwszego piętra łamiąc nogę i staw biodrowy.

W czasie obrad bezpieczeństwa finansistów strzegło 11 000 policjantów, czyli 1/4 wszystkich sił policyjnych Czech. Na przygotowanie obrad Czesi wydali 20 mln dolarów, na policję 2,5 mln dolarów, sama modernizacja Pałacu Kultury kosztowała 70 mln dolarów.

"Media przedstawiają przeciwników globalnej ekonomii jako wandalów i terrorystów. Czymże jednak jest parę wybitych szyb w porównaniu z tym, że w moim kraju, wskutek takiej właśnie globalnej polityki z głodu i od kul codziennie giną ludzie. Kiedy zrozumiecie, że świat to nie tylko USA i Unia

Europejska?" - to słowa rolnika z Indii.

Rzeczywiście, to nie my jesteśmy radykalni, to oni radykalnie niszczą wszystko, co stoi na ich drodze - przyrodę, związki i stosunki między ludźmi. To właśnie dlatego jesteśmy przeciw globalnej ekonomii.

Marcin Korniluk,
oddział północno-wschodni Pracowni na rzecz Wszystkich Istot